

BARON A. ROSENBERG został szefem wydziału polityki zagranicznej partji Hitlera. Jest on zwolennikiem podziału Rosji.

WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | CZWARTEK, 6-go KWIETNIA 1933 R. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 95



HERRIOT b. premjer Francji, energicznie wystąpił przeciwko rewizji traktatów

Życie Rity Gorgon

Dzieciństwo w słonecznej Dalmacji. — Porucznik Erwin Gorgon szaleje z miłości.— Wyjazd do Lwowa początkiem tragedji jej życia. — Jeden lekkomyślny krok łamie życie Erwina Gorgona.—Opuszczona i samotna na lwowskim bruku

Kraków, 4 kwietnia.

Sensacyjna sprawa Rity Gorgon, która jest jedną z największych zagadek kryminologicznych doby obecnej, już od wielu tygodni elektryzuje opinję publiczną. Jak Polska długa i szeroka — na wszystkich ustach jest dziś jej nazwisko. Niektórzy wymawiają je z politowaniem, niektórzy z nienawiścią, ale niema człowieka bodaj, który ustosunkowałby się do niego zupełnie obojętnie.

A gdy osoba Gorgonowej tak wielkie wzbudziła zainteresowanie, warto poznać jej życie, które jest jakgdyby sensacyjnym scenarjuszem filmowym. Był to wielki dramat kobiety, która uwieziona z dalekiego słonecznego południa, z przepięknej Dalmacji, zawędrowała do ponurej sali rozpraw krakowskiego sądu okręgowego. Rzućmy okiem wstecz. Poznajmy całe życie tej kobiety, która jest jedną wielką przygodą, a być może zdołamy odgadnąć niejedno z tej zagadkowej sprawy, stanowiącej trudny do rozwiązania rebus.

***

W roku 1901, w dalekiej Dalmacji, w małem miasteczku Adjestowo, przyszła na świat Emilja Margerita Ilicz. Przyszła na świat jako jedyne dziecko oficera żandarmerji Branko Ilica. Maleńka Rita lub Mika, jak ją nazywano w domu, już w kołysce zaznała dobrobytu. Rodzice kochali ją do niepamięci. Nie było rzeczy zbyt drogiej dla jedynaczki. Pieszczono ją i psuto spełniając wszystkie życzenia.

Tam na południu płynie goretsza krew, płomienniejsze jest uczucie. Matka Miki, Helena Ilic, nie odstępowała dziecka ani na krok. Jakże często pochylały się nad kołyską głowy kochających rodziców, wpatrując się, raz w uśpioną, raz w uśmiechniętą słodką twarzyczkę dziewczęcia? **Nie myśleli wówczas o losie, jaki spotka ich córkę.** Byli najlepszej myśli i marzyli o pięknej przyszłości dla swej jedynaczki.

Dzieciństwo

Zbyt małem dzieckiem była jeszcze Rita Ilic, by odczuć śmierć kochającego ojca. Miała wówczas zaledwie **trzy lata.** A pani Helena Ilic, po śmierci męża, całą swą **miłość przelała na małą dziewczynkę,** nie rozstając się z nią w dzień i w nocy.

Dziecko było nad wyraz ambitne i wybuchowe. Jest to zresztą cechą wszystkich dzieci południa. Szalenie impulsywne, gwałtowne, zachowują mimo to gołębie serce. I gdy w pierwszej chwili gniewu gotowe są popełnić największe szaleństwo, później gniew szybko mija.

Gdy Rita zaczęła chodzić do szkoły, matka jej **wyszła powtórnie zamąż,** również za oficera, Petro Szkawa. Rok tylko pozostawali w Adjestowie, a później wyjechali do portowego miasta Szebeniko.

Oto widzimy Ritę Ilic w czarnym fartuszku szkolnym w klasie. W krótkim czasie zdołała ona zaskarbić sobie przyjaźń koleżanek. Wodząc rej w klasie, była niewyczerpana w pomysłach i figlach szkolnych. Wówczas Rita umiała się śmiać, głośno, serdecznie. Jej wesoły śmiech rozbrzmiewał od rana do wieczora. W szkole podczas pauz i w domu, gdy kąpała się w modrych falach Adrjatyku i wśród lasów i łąk słonecznej swej ojczyzny.

Nie odczuwała braku ojca. Nie pamiętała go zresztą. A ojczym jej, kapitan **Szkaw** pokochał gorąco to wesołe i swawolne dziecko, które umiało się wdzięczyć tak mile i serdecznie.

W owych latach swego dzieciństwa ujawniła się szczera, otwarta natura Rity. Była koleżeńska bezgranicznie. Jak że często przyjmowała na siebie karę za psotę swych koleżanek. Jakże często brała na siebie winę, za wspólnie zrobiony kawał.

Wieczorami wdrapywała się na kolana swego ojczyma i często zasypiała mu na piersiach, gdy opowiadał jej o swych dalekich podróżach i bitwach, w których brał udział.



Gorgonowa na tle drzwi jej pokoju w Brzuchowicach.

Narzeczona porucznika Gorgona

Dziewczęta na południu bardzo wcześnie dojrzewają. Gdy Rita miała lat **15,** była już „panną na wydaniu". Wysoka, smukła, zgrabna, czarowała wszystkich swą urodą i wdziękiem. I taką poznał pewnego dnia **porucznik austrjacki Erwin Gorgon, syn właściciela fabryki musztardy ze Lwowa.** Poznał — i zakochał się do szaleństwa, do niepamięci.

Od tego dnia stał się częstym gościem w domu państwa Szkawów. Zupełnie niedwuznacznie dawał do zrozumienia, że stara się o rękę Rity.

Spotkał się jednak **ze zdecydowanym sprzeciwem zarówno ojczyma, jak i matki.** Oboje kochali Ritę gorąco. Pragnęli dla niej pięknej przyszłości i obawiali się oddać ją obcemu nieznajomemu człowiekowi. Gdy poraz pierwszy porucznik Gorgon oświadczył się o jej rękę, kapitan Szkaw **zdecydowanie odmówił.** Powoływał się na młodociany wiek przybranej córki i prosił, by Gorgon zaczekał. Toczy się wojna, niewiadomo kiedy się skończy i jakie będą jej rezultaty. Porucznik Gorgon służy w linjowym pułku. Kto wie, czy nie spotka go nieszczęście na polu bitwy, a byłoby nieszczęściem dla ich córki, gdyby stać się miało coś złego.

Z tych czasów zachował się ciekawy list Erwina Gorgona do kapitana Szkawa. Młody porucznik pisał go z Wiednia, dokąd wyjechał w sprawach służbowych. A treść jego jest następująca:

„Szanowny Panie Kapitanie! wyjechałem z Szabeniko z rozdartem sercem. Kocham Mikę i nie wyobrażam sobie bez niej życia. Wiem, że odwzajemnia mi się ona tem samem uczuciem. Ale Pańska odmowa, panie kapitanie przepełniła nas żalem i goryczą. Zapewniłbym Mice najwięksże szczęście. Dziś nie mogę o niczem innem myśleć. W najbliższym czasie będę znów w Szebeniko i oby wówczas Bóg wszechmogący natchnął pana kapitana zaufaniem do mnie. Wierzę, że tak się stanie

Oddany ERWIN GORGON".

Choroba męża

I tak się też stało. Po miesiącu, w czasie którego Gorgon zasypywał Ritę— Mikę płomiennymi listami, przyjechał on znów do Szebeniko. Kapitan Szkaw **nie opierał się dłużej.** Widział pobladłą twarzyczkę swej pasierbicy, słyszał jej płacz po nocach i postanowił wreszcie ustąpić. Ślub dwojga młodych ludzi odbył się w kościele ewangielickim.

I wówczas dopiero okazało się, jak gorącym uczuciem obdarzyła Rita młodego Gorgona. W miesiąc po ślubie Erwin Gorgon zaniemógł ciężko. Rozwinęło się **zapalenie płuc.** A wtedy, jak opowiadają naoczni świadkowie, poświęcenie Rity w pielęgnacji męża **nie miało granic.** Dochodziło ono do jakiegoś **stanu ekstazy.** Młoda mężatka nie odstępowała ani na chwilę łoża młodego męża, spędzała przy nim dnie i noce. Nie pomagały perswazje lekarza, iż powinna zaangażować pielęgniarkę. Wychudła, z zaostrzonemi rysami, słaniając się na nogach, niosła pomoc mężowi. Chciała go ratować za wszelką cenę — i uratowała.

Wszyscy oficerowie garnizonu Szebeniko odwiedzali wówczas porucznika

(Dalszy ciąg na str. 3-iej).

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem, (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Nagły zgon robotnika

w Kamieniołomach w Pychowicach

W czasie pracy w Kamieniołomach w Pychowicach zachorował nagle 43-let robotnik, Franciszek Pajdak, zam. w Borku Fałęskim. Chorego przewieziono natychmiast do szpitala św. Łazarza. — Wszelka pomoc okazała się spóźniona, gdyż robotnik zaraz zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Zwłoki zmarłego odstawiono do instytutu medycyny sądowej, celem dokładnego ustalenia przyczyny zgonu.

Gzyms spadł na głowę

kierowniczki szkoły

Przykry wypadek spotkał wczoraj rano Annę Lew, kierowniczkę szkoły powszechnej. Gdy wychodziła ona z bramy domu przy ul. Felicjanek L. 11, wiatr zerwał nagle z bramy drewniany gzyms, raniąc przechodzącą w głowę. Udała się ona sama na stację pogotowia, gdzie udzielono jej pierwszej pomocy. O zajściu spisano protokuł policyjny.

Dwie krwawe bójki

na terenie Piasków Wielkich

W okolicy Krakowa zanotowano wczoraj dwie krwawe bójki na terenie Piasków Wielkich.

Mianowicie bracia Chlipatowie z Podlasia w czasie bójki zranili 25-letniego Jana Szczura nożem w prawą łopatkę.

Tragiczniejszy był epilog bójki między braćmi Stefanem i Tadeuszem Klimczykami z jednej, a Michałem Dąbrową, Antonim Mroczkiem i Edwardem Kisielewskim z drugiej strony, w czasie której obu Klimczyków pobito dotkliwie łopatą. Tadeusz Klimczyk otrzymał ranę nosa, baś Stefan doznał wstrząsu mózgu i złamania czaszki, wskutek czego przewieziono go w stanie ciężkim na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Sprawców bójki aresztowano.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr Miejski im. J. Słowackiego — o godz. 20-ej „Bziczek".

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Kino-manjak".
ATLANTIC: — „Kawalerowie dzikiego Zachodu" i „Białe szaleństwo".
BAGATELA: — „Drewniane krzyże".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Złote piekło".
PROMIEŃ: — „Kongres tańczy". (w gł. rol. L. Harvey i Garat).
SŁOŃCE: — „Śpiewające miasto" — „Sekretarka osobista" — w rol. gł. Jan Kiepura, Brygida Helm, Jean, Murat, Mary Glory,
SZTUKA: — „Arjana".
ŚWIT: — „Błękitna raspodja" (w rol. gł. Janet Gäyvor i Charles Farellz).

OTWARCIE WYSTAWY FOTOGRAFIJ GEOGRAFICZNYCH I KRAJOZNAWCZYCH.

Dnia 2 kwietnia w salach Instytutu Geograficznego U. J. w Krakowie, odbyło się otwarcie wystawy fotografij geograficznych i krajoznawczych. Wśród zgromadzonych gości znajdywali się: Jego Magnificencja Rektor Stanisław Kutrzeba Kurator Koła Georgr. Prof. dr. J. Smoleński, dziekan Akademji Górniczej prof. Goetel W., profesorowie U. J. Pagaczewski, Sinko, Semkowicz, Zaborski, z Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego pan wizytator Bryda oraz wiz. Bzowsk.

Nadto byli delegaci zarządu P. T. T. Komendy Chorągwi Harcerzy, Fotoklubu YMCA, oraz prasy.

Po przemówieniach, w których zwrócono uwagę na doniosłe znaczenie fotografij dla nauk opisowych a w szczególności, Jego Magnificencja Rektor Kutrzeba przeciął symboliczną taśmę i goście zwiedzili wystawę objaśniani przez prof. Goetla oraz Komitet Wystawy.

„WSZYSTKO DLA MŁODZIEŻY".

Tydzień propagandy i zbiórki pod hasłem „Wszystko dla młodzieży" trwa dalej. Życzliwem spojrzeniem i uśmiechem witajcie proszącego o datek na rzecz Związku. Grosz wrzucony do jego puszki rozrośnie się w miljony i zapewni dach nad głową i chleb, ubogim uczniom i praktykantom z naszego przemysłu i rękodzieła mieszkającym w Związku i tamże szukającym godziwej rozrywki.

Tajemnicza śmierć subjekta sklepowego

Istnieje podejrzenie, iż otruł się denaturem

Kraków, 4 kwietnia.

W dniu wczorajszym, do mieszkania niejakiej Głodowej przy ul. Długiej 60, przybył siostrzeniec jej, Adam Pierzchała, który poprosił, aby pozwoliła mu kilka godzin się przespać.

Głodową zdziwiła prośba siostrzeńca, który był subjektem w sklepie kolonjalnym i o tej porze winien był znajdować się przy pracy, jednakże zostawiła go w izbie, sama zaś poszła na górę do lekarza, u którego była zatrudniona.

Po pewnym czasie, gdy Głodowa wróciła do mieszkania, mieszczącego się w suterynie, zastała siostrzeńca, nie dającego znaku życia.

Zaalarmowano pogotowie ratunkowe, lekarz którego stwierdził już tylko zgon. Przyczyny śmierci Pierzchały nie zdołano ustalić. Zachodzi podejrzenie, że zatruł się on spirytusem denaturowanym. — Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Samobójstwo 22-letniej dziewczyny

w pobliżu stacji kolejowej Bierzanów

W dniu wczorajszym o godz. 8 rano zauważono na torze kolejowym opodal stacji Bierzanów leżącą na ziemi młodą dziewczynę, nie dającą znaku życia. Ponieważ nie można jej było przywrócić do przytomności, odniesiono ją na stację, skąd motorówką odwieziona została do Krakowa. Tu wezwano na dworzec kolejowy pogotowie ratunkowe, które przewiozło nieprzytomną do szpitala Św. Łazarza.

Samobójczynią okazała się 22-letnia Anna Małak, bezrobotna, zamieszkała w Polance, około Myślenic. U Małakówny stwierdzono zatrucie jakimś nieznanym płynem. Powodu rozpaczliwego kroku narazie nie ustalono.

Proces apelacyjny przeciwko sprawcom włamania

do mieszkania Zofji Frommer został odroczony

Głośne było w swoim czasie włamanie, dokonane w nocy 2 maja 1931 r. do mieszkania Zofji Frommer przy ul. Kremerowskiej, u której skradziono gotówkę, kosztowności i garderobę wartości 9000 zł.

Ustalono wówczas, iż kradzieży dopuścili się Bolesław Krzemień i Marjan Zięba, którzy zbiegli na Pomorze, gdzie dokonali szeregu innych kradzieży i zostali przez sąd skazani.

Po odsiedzeniu kary na Pomorzu włamywacze zostali sprowadzeni do Krakowa, gdzie za włamanie do p. Frommer skazani zostali przez sąd okręgowy karny na 6 lat.

Od wyroku tego skazani odwołali się i stanęli wczoraj przed tutejszem sądem apelacyjnym, który pod przewodnictwem s. a. Wołoszczuka rozprawę odroczył celem przesłuchania nowych świadków.

Oskarżał prok. Szuchowicz, bronili adw. Goldblatt i Kohane.

Szajka złodziei złożona z 18 osób

staje dziś przed sądem okręgowym

Przed sądem okręgowym w Krakowie rozpoczyna się w dniu dzisiejszym sensacyjny proces przeciwko szajce, składającej się z 18-tu złodziei i paserów, oskarżonych o włamania do szeregu firm krakowskich, dokonane w ciągu ubiegłego roku.

Rozprawa rozpisana jest na 3 dni.

Złodziej ujęty w urzędzie pocztowym,

w chwili gdy okradł interesanta

Jerzy Stepan, z zawodu kolejarz, udał się na pocztę celem nadania pieniędzy. W momencie, gdy w urzędzie pocztowym wypisywał przekaz pieniężny, jakiś osobnik skradł mu 250 zł., które natychmiast oddał spólnikowi, poczem wrócił znów do okienka i usiłował skraść powtórnie 500 zł., został jednak przytrzymany i oddany policji.

Sprytnym złodziejem okazał się 58-letni Mendel Izraelewski, bezrobotny krawiec. — Wspólnika jego narazie nie udało się odszukać.

PRZEDSTAWICIELE SFER GOSPOD. KRAKOWA W PAŃSTW. RADZIE KOLEJOWEJ.

Do państwowej Rady Kolejowej na okres 3-letni (1933-36) weszli z Krakowa pp. Konopka Stanisław, Dr. Kaplicki Miecz. (zastępca Dr. Krauze), Inż. Skarżeński Leon, przedstawiciel Izby Przemysłowo - Handlowej, Inż. Polaczek-Kornecki im. Związku Przedsiębiorstw Komunikacyjnych.

DZISIEJSZY DYŻUR NOCNY W APTEKACH W KRAKOWIE.

Ul. Grodzka 22 „Pod Złotym Słoniem", tel. 102-03, Plac Matejki 3 „Pod Jagiełłą", tel. 156-11, ul. Wybickiego 1 „Nowowiejska" tel. 156-10 ul. Rakowicka 12 „Pod Trzema Gwiazdami" tel. 114-08, ul. Dietla 36 „Sternbacha", tel. 147-64.

W. Podgórzu: Rynek 9 „Pod Koroną", tel. 134-41.

Główne wygrane

wczorajszego dnia ciągnienia

Zł. 50.000 na nr. 146258.
Zł. 15.000 na nr. 52861.
Zł. 10.000 na nr. 62605.
Zł. 5.000 na n-ry: 894, 12319 29736 107985 108510.
Zł. 2.000 na n-ry: 27812 72401 79067+ 108440 108603 110148 116850 121818+ 123350 135189 137156.
Zł. 1000 na n-ry: 32 11009 11370+ 22782 30593 32157 32293+ 32784 40481 41797 47347 348 52154 58233 59546 63190 64370 67315 71806+ 72778+ 77396 78772+ 92423 94109 96344 97532+ 119445 120042 124046+ 129565 129749 131204 132904 135432 138787.

Numery oznaczone + wygrywają premję.

—o—

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU, HANDLU I BIUROWOŚCI RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

odbędzie się **we wtorek, dnia 9-go maja r. b.,** o godzinie 7-ej wieczorem, w lokalu związkowym (Sławkowska 6, I p.). Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zgromadzenia; 2) Sprawozdanie ustępującego Zarządu i Komisji Kontrolującej; 3) Wybór władz Związku: a) Zarządu, b) komisji kontrolującej, c) sądu związkowego; 4) Wnioski i interpelacje. W razie braku kompletu Walne Zgromadzenie rozpocznie się o godznie 7.30 bez względu na ilość obecnych członków. Wnioski członków winny być wniesione na piśmie do Zarządu conajmniej na dwa tygodnie przed terminem Walnego Zgromadzenia. Tracą prawo głosowania członkowie, zalegający z wkładkami obowiązującemi za miesiąc bieżący i dwa miesiące minone (o le nie uzyskali odroczenia zaległych opłat).

POSIEDZENIE KOMISJI TEATRALNEJ.

Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta m. Dr. Kaplickiego posiedzenie komisji teatralnej *na którem przyjęto sprawozdanie rachunkowe za ubiegły okres oraz program* repertuaru na najbliższy kwartał.

W dyskusji nad dotychczasową działalnością teatru miejskiego stwierdzono że teatr krakowski służy przedewszystkiem sztuce rodzimej.

Szereg przedstawień z repertuaru klasycznego oraz szereg premjer autorów polskich z uwzględnieniem dzieł młodych pisarzy wskazuje na linję repertuarową jedynie właściwą dla instytucji którą Gmina podjęła się prowadzić we własnym zarządzie w okresie dla rozwoju sztuki nader utrudnionym.

GOŚCINNE WYSTĘPY MARJUSZA MASZYŃSKIEGO.

Znakomity artysta Teatru Polskiego w Warszawie, Marjusz Maszyński, rozpocznie gościnne występy w sobotę, bież. tygodnia, w prapremjerze swojej komedji p. t. „Tak — a nie inaczej" w której odtworzy główną, popisową męską rolę.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA SZTUKI „DZIEWCZĘTA W MUNDURKACH".

Rewelacyjna sztuka Chrysty Winsloe „Dziewczęta w mundurkach", zostanie powtórzona w środę, na przedstawieniu wieczornem, po cenach zniżonych, w premjerowej obsadzie zespołu z pp.: Jaroszewską i Jezierską w rolach głównych.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA

przy ul. Pańskiej 7 (parter) udziela porad lekarskich niezamożnym kobietom we wtorki i czwartki od godz. 6-ej do 8-ej wieczór, w piątki od godz. 10-ej do 12-ej rano.

Niema Polski bez Pomorza!

1300 żydów uciekło z Niemiec do Polski

Uciekinierzy opowiadają o strasznym terorze hitlerowców

Królewska Huta, 4 kwietnia.

Przez punkt graniczny w Bytomiu z Niemiec do Polski, przybyło w dniu dzisiejszym około 900 osób, obywateli polskich pochodzenia żydowskiego oraz 400 osób obywateli niemieckich, pochodzenia żydowskiego. Pozatem przyjechało kilkuset obywateli rumuńskich żydów, którzy przez Polskę wracają do Rumunji.

Wszyscy przybyli opowiadali, że

UCIEKLI Z NIEMIEC PRZED STRASZNYM TEROREM, STOSOWANYM PRZEZ HITLEROWCÓW.

Jak wynika z ich opowiadań, najstraszniejsze okrucieństwa stosują hitlerowcy wobec żydów w Lipsku. Zamordowany tam został w bestjalski sposób żydowski adwokat oraz bogaty kupiec żydowski.

Pozatem około 700 rodzin żydowskich internowano w obozie koncentracyjnym, gdzie przebywają w strasznych warunkach. Internowane rodziny mają być odtransportowane do Polski.

Chwilowo brak im odpowiednich dokumentów. Nieszczęśliwymi opiekuje się i udziela pomocy konsul polski w Lipsku. —

ŻYCIE RITY GORGON (Dokończenie)

Gorgona w czasie jego choroby. Bezgraniczne poświęcenie młodziutkiej żony wywarło na nich wielkie wrażenie. I gdy po wyzdrowieniu porucznik Gorgon odwoził swą żonę do Lwowa, do swych rodziców, wszyscy tłumnie zjawili się na dworcu, by pożegnać serdecznie młodą Gorgonową.

Z tych czasów zachował się również jeden list, który rzuca charakterystyczne światło na przeszłość oskarżonej. List ten pisał przyjaciel Gorgona porucznik Dabowic. Nosi on datę 17 kwietnia 1917 r., a treść jego jest następująca.

„Drogi Erwinie! Nie widzieliśmy się już dawno, śpieszę przesłać pozdrowienie dla Ciebie i szanownej małżonki. Nie wiesz Erwinie, jaki masz skarb, myśmy ją dokładnie poznali w czasie Twej choroby. Powinieneś ją szanować i otoczyć największą troskliwością. Powinieneś ją kochać i miłować, abyś był godny takiej żony, jaką ci dał twój szczęśliwy los. Napisz Erwinie co u was słychać. Nie zapominaj o swym towarzyszu broni.

—Twój JERKO".

Wyjazd do Lwowa

Wyjazd z ojczyzny do Lwowa był *początkiem tragedji Rity Gorgon.*

Kończyła się wojna. Porucznik Gorgon został zdemobilizowany. Gdy wyruszał na front przed czterema laty, był młodym chłopcem, absolwentem gimnazjum we Lwowie. Teraz, gdy musiał myśleć nietylko o sobie, ale i swej żonie, gorączkowo zajął się poszukiwaniem odpowiedniej posady i stanowiska.

Nie było to rzeczą łatwą. Setki i tysiące zdemobilizowanych oficerów było w podobnej sytuacji. Rozpadła się monarchja Habsburgów, a jeszcze nie zaczęło się tworzyć nowe państwo polskie.

Młodzi ludzie zamieszkali w domu rodziców Erwina.

Niechętnem okiem spoglądali początkowo rodzice na żonę, którą przywiózł ich syn z dalekiego południa. Byli przeciwni temu, iż *syn ożenił się wbrew ich woli i że ożenił się zbyt wcześnie*, gdy jeszcze nie miał stanowiska. O owych czasach chętnie opowiadała pani Olga Gorgonowa, teściowa oskarżonej:

„Boczyliśmy się wszyscy na nią, mieliśmy do niej żal, że zabrała nam serce ukochanego naszego syna. Częste były początkowo nieporozumienia i niesnaski. Ale już wkrótce przekonaliśmy się, jak wielką prawdziwą miłością obdarza naszego syna. Jej dobry charakter, łagodność i zgodliwość sprawiły, iż pozyskała ona nasze serca. Sprzeczki stawały się coraz rzadsze. I wkrótce pokochaliśmy ją jak rodzoną córkę. Mika miała gołębie serce. Umiała każdego ująć swą bezpośredniością i dobrocią".

Erwin bez posady

Zgodnie i szczęśliwie płynęłoby życie w domu państwa Gorgonów, gdyby nie okoliczność, iż *Erwin pozostawał bez posady*. Jego ambicja srodze cierpiała na tem, że zmuszony był korzystać z łask rodziców już nietylko dla siebie, ale i dla żony, że o każdą sumę musiał się zwracać do nich.

Po pewnym czasie spotkał przypadkowo swego przyjaciela, który zaproponował mu posadę *w Krzemieńcu*. Nie była to posada zbyt świetna i dlatego Erwin Gorgon nie mógł zabrać z sobą swojej żony. A oprócz żony wszak było już dziecko, mały, piękny jak marzenie, chłopiec Erwinek, miłość matki i duma ojca. Pozostawił więc żonę z dzieckiem, a sam wyjechał do Krzemieńca.

Tu musimy zapuścić częściową zasłonę. Są bowiem rzeczy niesprawdzone, które pobieżnie tylko doszły naszych uszu, w czasie rozprawy. Podobno Erwin Gorgon bawiąc się raz w towarzystwie starych kolegów, będąc *podchmielony*, wstąpił do domu schadzek. Tę wizytę opłacił *ciężką chorobą* i gdy wrócił z Krzemieńca do Lwowa, zaczął czynić pośpieszne starania *o wyjazd do Ameryki.*

Czy tak było istotnie — nie wiemy dokładnie, *choć tak sądzić można na podstawie pewnego listu, którego kopja jest w naszem posiadaniu, a który później wysłała Rita Gorgonowa do męża do Ameryki.* Erwin Gorgon chciał wyjechać, *tam się leczyć i tam zdobyć wreszcie odpowiednie stanowisko, by móc sprowadzić do siebie żonę i dziecko.*

Po wyjeździe męża

Wyjechał — w pierwszych dniach 1921 r. Jak wielkie uczucie łączyło w dalszym ciągu tych dwojga ludzi, świadczy list Gorgona do żony, który zdołaliśmy otrzymać, oraz list Rity do męża, który znajduje się w aktach sprawy, przesłany w swoim czasie przez Erwina Gorgona do sędziego śledczego.

Te dwa listy są niezmiernie interesującym dokumentem, który rzuca promień światła na tę fazę życia Rity Gorgonowej. List Erwina Gorgon do żony brzmiał następująco:

New-York, 1. VI 1921 r.

Najdroższa, najukochańsza moja Miko!

Jestem już w tej „ziemi obiecanej", gdzie próbuję tworzyć podwaliny szczęścia dla ciebie i naszego synka. Miko ukochana! gdybyś wiedziała co się dzieje w mojem sercu, jak straszliwa tęsknota mnie ogarnia, jak ogromnie bezgranicznie ciebie kocham. Wytrwaj ukochana i wierz mi, że gdy tylko nadejdzie odpowiednia pora, wezmę cię do siebie. Nie rozstaniemy się już nigdy. Ucałuj od mnie naszego Erwina, wkrótce napiszę obszerny list, w którym doniosę ci o wszystkiem co się ze mną tutaj dzieje. Całuję Cię mocno Twój

ERWIN.

A na list powyższy — Gorgonowa odpisała: (list ten w brzmieniu dosłownem znajduje się w aktach sprawy, podajemy go zachowaniem ortografji, charakterystycznie dla cudzoziemki).

Zamarstynów, 22. VI. 1921 r.

Najdroższy mój!!

List Twój z wielkiem stęknieniem po tak długi czasie otrzymałam. Już uschłam z tęsknoty, ze zmartwienia, niepewności o ciebie. Myślałam, że już wcale nie napiszesz do mnie albo żeś sobie znalazł jakąś ładną Amerykankę, a o mnie już całkiem zapomniał. Ale po otrzymaniu listu widzę, że cię niesłusznie posądziłam i wraz z tobą współczuwam w niedoli, która nas razem prześladuje. Ale mam nadzieję, że się nasza sytuacja poprawi, gdy będziemy razem pracowali. Najdroższy mój! opiszę ci wszystkie moje przejścia w czasie nieobecności twojej — niewiesz ilem przecierpiała, więcej niż ty. Wiesz te parę centów, któreś mi zostawił to było niczem na tutejszą drożyznę, jeszcze tato ze złości z tych pieniędzy, z tych 3.000 odciągnął 500 marek, sama niewiem za co. Mówił, żeś ty mu winien za zegarek i jeszcze za coś innego, tak że ostatnich 500 marek nie dał mi. Nie wiedziałam co mam zacząć robić, poszłam do szwalni wojskowej, tam byłam trzy tygodnie, ale więcej nie było możliwe. Te pieniądze zaledwie mi na sam chleb wystarczyły. Te trochę mąki którą mi zostawiłeś, to musiałam sprzedać i buciki sobie kupić, bo prawie byłam bosa. Później już sama nic nie miałam, a po paru dniach poszłam do zakładu dentystycznego jako asystentka. Tam mi było nieźle. Miałam 3.000.— miesięcznie, ale nie stety krótko się cieszyłam, sam zarządca nie dawał mi spokoju i stawiał mi propozycje, których przyjąć nie mogłam, myślę, że się domyślasz, i znów speszona niepowodzeniem wróciłam do domu. Później dwa miesiące żyłam z tej pensji, którą dostałam w zakładzie i znów zostałam bez pieniędzy. Pisz często co u ciebie słychać ukochany Twoja Mika".

* * *

Jest tu pewien szczegół, który wymaga wyjaśnienia, nim przejdziemy do dalszej opowieści dziejów życia Rity Gorgon. Pani Olga Gorgonowa bardzo pokochała swą synową. Pokochała ją też serdecznie siostra Erwina Gorgona Kochańska. Tylko ojciec Erwina Gorgona żył z synową na nieprzyjaznej stopie.

Dlaczego tak było, o tem dowiemy się później. Faktem jest wszakże, że tylko dzięki niemu co stwierdziła p. Olga Gorgonowa, musiała Rita Gorgon opuścić dom teściów i pójść na tułaczkę między obcych ludzi.

JUTRO DALSZY CIĄG.

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

Wczoraj w 22-im dniu ciągnienia V klasy 26 polskiej loterji państwowej wygrane padły na numery następujące:

Po 15.000 zł. n-ry: 78767+ 147313

Po 10.000 zł. n-ry: 50073 127361

Po 5.000 zł. n-ry: 21667 44783 115326 116862

Po 2.000 zł. n-ry: 5923 11395 27330 31888+ 43573 56835 57668+ 67490 79941 94851 129053 133209

Po 1.000 zł. n-ry: 537 1525 8095+ 8951+ 14558 19048 24643 24921 32929 39461 43140 69959 77579+ 81913 89192 90148+ 93527 109191 109191 109199 117239 128687 139767 141438 144099 144464 146890 146912 147237+

Stawki

73 255 82 307 415 610 96 700 92
953 97+ 1241 79 336 38 69 429 76
609 721+ 805 2155 531+ 93 665 761x
860 913 3067 100 51 376 751 4036 212
311 442 44 531 665 760 991+ 5006+
132 216 392 523 40 76 650 67× 6056
196 292 96 398 853 7028 34 62 327
437 595 744+ 62+ 589 822 430× 87
742 892 9022 45 99 132 381 439× 952
10003 201 15 38 56 67 588 880× 87
88 961× 11000 115 50 91 96 335 [illegible]x
809 47 61 12186 230+ 335 426 95 [illegible]0
96 766 851 987 13008 12× 288 355
576 761 834 70 99 14004× 83 107 88
390 429 55 535 734 43 839 935 15117x
24 280 398 99 420+54 540 64 88 617
76 84 713 16 835 16090 91 244 87×
485 501 50 616 743 87 819 17028+
219 91 313 435 569 70242+ 894+ 943
46 94 18067 69 243× 649 802 50 97
948 86 19075 262 63 84 317 402 71
505 620 51 741 837× 20038+ 84x 86x
150+ 53 396 856 90 98× 665 87 721
833 21077 87 97 215 385 539 601 88
716 829 22005 59 478 87 562+ 814
910 69 23629 47 201 51 52 337+ 574
720 73 721 868 77 960 75 24092 107
89 289 352 50 438 89× 593 654 747
68 861 98 961+ 25044 46 132× 50 86
216 69 98 322 99 507 38 73 864 70 79
76 935 26152 629× 78 779× 878 97
938 27078 148 64+ 452 538 641 43 66
740 865 919 51 28017 72 271 307 94
405 16 29 93 757 910 15 38+ 29248
51 324 53 463 92 634 39 83 91812 985
94× 30113 205 45 82+ 304 20 448
513 33 625 878 901 9× 31162 79 88
294 732 60 817 26 32087 93 143 327
94 478+ 90 578 661 71× 821 23 36
965+ 33084 361 458 726× 62 80 982
34007 119 95 277 310 38 565 83+ 624
730 981 85 35109 26 70 327 406+ 95
546 877 932 36016 38 129 273 88 358x
591 744 817 53 972 84 37015 80 125
305 27 67 88 428+ 55 565+ 649 67
930 38124 85 246+ 82 406 60 79 605x
13x 78 883 639 39016 181 352 420 591
736 40045 350 408 654+ 375+ 916 24
41096 254 61 430 671× 734+ 90 987
42058 472+ 565 823× 43377 98× 425
45 682 803 44260 374 474 559 79 614
36 745 913 48 57 45174+ 200 43 96
489 512 63 627 38 46026 96× 219 20x
22 46 76 88 358 450× 583 94 652 76
90 757 47420 67 559 84 93× 611 728
801 7 91 955× 48074 89 250 356 60
63 455 62+ 99 666 90 49073 148 245
51 59 93 359 71+ 629 31× 951 53
50170 503 56 56 79 88 836 48 70
51075 44 60 119 28 512 38 50 56 671
701 85 808 52062 112 207 323 528 600
818 97 53044 150 71 203 28 39 329+
419 75 812 54082 160+ 259 62 332
613 668 779+ 964 55099 161 272 474x
535 84 786+ 56037 71 200 57 450 522
932 82 57180 232 64 390+ 417 38 87
639 45 57 767 875 95 950 93 990
58299+ 323 445 739 69 822 949 59013
35 299 318+ 51 730 823 25 79 93 959
60231 59 384 452 78 517 26 625 86+
745 54 949 65 61041 176 297 343 426x
574 92 714 92 62041+ 529 35 447×
607 87 92 980 91 63038 127 219 552
704 40+ 61 817 94 934 81 54104 212
55× 62 334 60 465 519 37 715× 68
86 810× 55 927 61 65037 85 286 392
827+ 547 66 615 18 97+ 758 875 919
66118 51 238 69 89 317 646 96 731 93
918 21 41 67082 103 321 37 533 77
871 932 44 97 68276× 79 318 74 404
8 515 780 979 09148 49 247 406 19
895 70064 160 244 364 699 71141 63
73 94 224 635 702 13 27+ 807 72035
62 76 185 96 424 57 811 938 73078 96
106 313 409 31 50 629× 829 31+ 94
74081 82 121 209 326 46 94 744 75063
88 488 521 22 76365 453 50 800+ 36
38+ 77137 201 34 64 492 547 631 885
935× 78009 108 252 715 43 83 832×
88 91 79014 112 27 76× 97 261 97
426 78 505 37 49 619 746 79 94 886
919+ 63 80209 408× 51+ 544× 711
819 33+ 81201 67 322 47 48× 431+
860 65 934 74 82149 380 424× 642
806 946 65 81 83222× 54 556 680 739
56 843 84040 281 310 343+ 441 66
621 79 931 57 86 85103 26 552 58×
689+ 717 46+ 872 86190 212 58 381
635 89 743 56 87071+ 98 103 251 393
430 43 520 81 638 60 705 8 24 32 x14
66× 98 980 88164+ 400 16 532 49
691 846 967 80× 80 89058 71 294×
386+ 486 518 54 87 97 608 884×
90075 99 176 256 408+ 72 636 756x
843 56 912 44 63 73 91131 40 264 331
86 419 584 602 15x 43 922 28 92100
69 74 86 209 315 74 413 73 77 99 632
910x 93076 82 483 601 17 77x 90 933
36 94006 52 96 158 75 320 407 593x
643 99 748 934x 76 85 89 95126 92 94
204x 10x 46 61 77 382 403x 58 571
698 734 94 947 94 96257x 59 320 74
422 80 576 760 829 981 97019 40 87
271 311 13 92 401x 64 505 89 633 704
98094 155 285x 370 543 62 77x 778
99026 76 153x 284 413 24 608x 23 50
746 905 19x
100071 119x 286 318 28 516 607 786
90 101007 25 186 244 344 65x 92 501
64 691 701 41 869x 102012 60 172 283
313 98x 410x 16 103093 103 29 60 264
357 99 405 12 42 81 87x 710 104117
59 61 227x 72 373 453 838x 105240+
354 405 729x 91 106278 422 33 59x
870 77 930 107044 180 90 221 71 522
23 904 86 108133 203 75 83 487 516
606 82x 808 914 29 59 109020x 185 88
229 35 339 522 620 719 59 916x
110193x 216 72x 376 655 66 80x 702
78 883 93 111251 94 467 647 112247
371 435 503 38 83 600 98 757 808 911
113131 55 413 403 13 785 841 59
114260 75 92 328 44 405 26 609 85
701 926x 115112 278 82x 538 02x 67
77x 416 598x 603 89 758x 74 804 25
41 51 56 60 937 76 99 116131 49 205
30 347 86 419 71 504 223 746 90 936
117180x 407 89x 551 74 657x 871 914
118025 90 103 76 86x 89 303x 19 53
533 44 98 669 219317 77 552 707 68
94 827x 55 73 120054 x1 97 215 67 80
351 95 585 708 824x 121015 63 97
166x 201 44 759 122009 83 244 53 66
89x 393 401 70 618 53 89x 708 913
123026 99 110 250 51 79 456 517 61
79 941 124104x 27 263 416 586 631 33
82 125010 45 67 79 191 99 326 416
537x 645 263 126198 530 55 634 45x
853 56 95 127059 155 215 384 605x
784x 996 930x 49 73 128033 81x 114
64 257 410x 58 85x 89 513 33 40 49
613 17 70 803 36x0930 129136 81x 306
61 601 739 840 914x 27x 130004 32 64
242 67 365 67 91 414x 54 73 871 916
19 131040x 87 107x 10 283 314x 546
700 891 991 132068 107 348 449 53
912 53 133135 475 403 64x 574 701 43
73 75x 134088 127 28 200 88 98 433
605 87 774 862 935 64 68 135005 62x
69x 77 201 50 305 18 587x 94 775x
840x 961 80 88x 97x 136039 41 174
338 41 86 512 53 601 4 27 738x 52
861 938 56 157038 84 232x 513 43 53x
735 821 66x 138068 104 5 14x 323
483x 611 97 809 57 91 918x 35 75x 91
139001 76 168 227 344 403 507 644
838 85 910 140018 476 81 573 674 745
804 141053 58 257 471 92 505 77 98
786x 142058 118 32 80 308 91 405x 73
850 143044x 99 291 314 421 613 65
808 20x 979 144012 91 126 555 94 652
74 704 84 902 145061 76 216 547 603
20 87 811 56 146047x 266 346 63 536
670 756 847 147058 132 91 270 454
515 17 831 900 53

Na numery oznaczone + i x padły premje.

Wywiad w budce z papierosami

Codziennie, wychodząc z domu, kupuję sobie papierosy. Do niedawna jeszcze dość często zdarzało się, że w budce brakło „moich" papierosów.

Od pewnego czasu jednak „budka się poprawiła". Mimochodem tedy zrobiłem pod adresem „budki" spostrzeżenie, że widocznie coś się poprawia na świecie, skoro w budce już nie brak papierosów. Ale djagnoza moja była mylna: poprawiło się, — ale nie na świecie.

Mianowicie do dni ostatnich detalistom nie opłacało się zakupywać większych zapasów towaru. Wynikało to z tego, że kupienie całej skrzynki papierosów jednego gatunku, lub też różnych, pociągało za sobą przymusowe zakupywanie skrzyni (opakowania), co pociągało za sobą dodatkowe obciążenie kosztów nabywcy. Dlatego też detaliści o wiele chętniej kupowali niewielkie ilości towaru, aby uniknąć dodatkowych kosztów.

Ostatnio jednak Polski Monopol Tytoniowy skasował dodatkowe opłaty za skrzynie: kto kupuje skrzynię wyrobów tytoniowych, otrzymuje skrzynię darmo. Przestała więc ta skrzynia być obciążeniem, a stała się pożądaną premją. Każdy woli kupić pełną skrzynię towaru by otrzymać darmo skrzynię, którą można nawet spieniężyć. Korzysta więc na tem i Monopol Tytoniowy i sprzedawca i konsument, który jest niezawodnie obsłużony.

Oby więcej tego rodzaju zarządzeń.

E. W.

Hallo! Tu radjo!

ŚRODA, dnia 5-go kwietnia.

WARSZAWA.

11.40: Przegląd Prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Program na dzień bieżący. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20: Komunikat P.I.M. 15.10: Komunikat Państw. Inst. Eksport. 15.15: Komunikat gospodarczy 15.30: Kronika harcerska. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Płyty gramofonowe. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: Odczyt. 17.00: Audycja dla nauczycieli muz. 17.30: Komunikat Centr. Biura Hydr. dla żeglugi. 17.40: Odczyt. 17.55: Program na dzień następny. 18.00: Odczyt z Katowic. 18.20: Wiadomości bieżace. 18.25: Muzyka lekka. 19.00: Rozmaitości. 19.20: „Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.30: Feljeton literacki. 19.45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00: Odczyt. 20.15: Transmisja z Konserwatorjum. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Piosenki w wyk. M. Wrońskiej (sopran). 22.35: Odczyt. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

KRAKÓW.

11.40: Przegląd Prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.20—16.00: Transmisje z Warszawy. 16.00: Płyty gramofonowe. 16.20—17.55: Transmisje z Warszawy. 17.55: Program na dzień następny. 18.00: Odczyt z Katowic. 18.20: Krak wiadomości bież. 18.25: Muzyka lekka i taneczna. 18.45: Świetlica strzelecka. 19.00: Odczyt. 19.15: Rozmaitości. 19.30—22.15: Transmisje z Warszawy. 22.15: Muzyka taneczna z płyt gramofonowych. 22.35: Odczyt w języku esperanto. 22.55: Komunikat Meteorologiczny i policyjny. 23.00—24.00: Muzyka popularna. 24.00: Hejnał z Wieży Marjackiej.

POZNAŃ.

11.40: Przegląd Prasy. 11.57: Sygnał czasu. 13.05: Koncert gramofonowy. 14.00: Giełda pieniężna. 14.10: Komunikat gospod. roln. 14.15: Kwadr. Tow. Ziem. Wielk. 16.20—17.30: Transmisje z Warszawy. 17.30: Płyty gramofonowe. 17.40: Odczyt z Warszawy. 18.00: Odczyt z Katowic. 18.20: Płyty gramofonwe. 18.30: Przegląd czasopism. 19.00: Nadprogram z ilustr muz. 19.28: Sygnał czasu. 19.30—22.15: Transmisje z Warszawy. 22.15: Sygnał czasu. 22.35: Odczyt w języku esperanckim. 22.55—24.00: Muzyka z płyt.

KATOWICE.

11.40: Przegląd Prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Płyty gramofonowe. 13.15: Komunikat gospodarczy. 13.20: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 15.10: Komunikaty z Warsz. 15.25: Kom. Zw. Wynalazców. 15.35: Obrazek dla dzieci z Warszawy. 15.45: Muzyka lekka. 16.20—17.30: Transmisje z Warszawy. 17.30: Intermezzo muzyczne. 17.40: Odczyt z Warszawy. 17.55: Program na dzień następny. 18.00: Wojewoda Śląski dr. M. Grażyński wygłosi odczyt p. t. „Harcerstwo jako awangarda Młodej Polski". 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Odczyt. 19.15: Rozmaitości. 19.30—22.35: Transmisje z Warszawy. 22.35: Program na dzień następny. 22.40: Muzyka taneczna (płyty). 22.55: Komunikat Meteorologiczny z Warszawy. 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

misja z Katowic. 18.30: Wiadomości bież. 18.25:

WILNO.

11.40—13.25: Transmisje z Krakowa i Warszawy. 14.40: Program dzienny. 14.45: Muzyka popularna (płyty). 15.15: Transmisje z Warszawy. 15.25: Komunikat Zw. Młodz. Polsk. 15.35—16.00: Transm. z Warszawy. 16.00: Artur Rubinstein na płytach. 16.20—17.55: Transm. z Warszawy. 17.55: *Program na czwartek.* 18.00. Transmisja z Katowic. 18.20: Wiadomości bież. 18.25: Muzyka taneczna. 18.40: Przegląd litewski. 18.55: Rozmaitości. 19.00: Codzienny odcinek powieśc. 19.10: Rozmaitości. 19.15: „W świetle rampy" 19.30—24.00: Transmisje z Warszawy. W przerwie o 22.55 Płyty gramof.

CYRKOWKA

4)

Sensacyjna powieść współczesna

Napisał Jan Bilewicz

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Drzwi się uchyliły i wyjrzała na korytarz głowa pielęgniarki.

— Siostro... Z polecenia lekarza... Pięć minut, nie dłużej...

Pielęgniarka skinęła głową i otworzyła szerzej drzwi.

Biały, cichy pokój. Na białem łóżku leży Rex biały jak płótno. Ręce jak dwie kołdy spoczywają bezwładnie na kołdrze całe w bandażach.

Głowa również obandażowana, widać tylko przymknięte oczy i usta.

— Chory śpi... — szepnęła pielęgniarka i sporzajwszy na zegarek, wyszła z pokoju.

Ela przystanęła przy łóżku. Łzy ciurkiem spływały jej po policzkach. Położyła na stoliku bukiet róż.

— Oto nasz ślub dzisiejszy, Rex...— szepce przez łzy. — Tak się cieszyliśmy oboje... Miałeś bal wyprawić, Rex, wielki bal... Dlaczego tak się stało, Rex? Komuby to szkodziło, gdybyśmy byli szczęśliwi?...

Rex, jakgdyby posłyszawszy ciche, żałosne skargi ukochanej, otworzył szparki oczu, wlepił nawpółprzytomny wzrok w zapłakaną twarz Eli, otworzył usta, chcąc coś powiedzieć, próbował ruszyć ręką, ale siły odmówiły mu posłuszeństwa.

Westchnął tylko bardzo cichuteńko i znowu przymknął oczy.

Ela patrzy na obandażowane ręce narzeczonego i nie może powstrzymać łez. Rękawy koszuli jakoś się wydłużyły. Ręce stały się grube i krótkie, bardzo krótkie...

W tej chwili akrobata znowu otworzył oczy. Jeszcze raz wlepił wzrok w twarz ukochanej woltyżerki i wykrztusił z wielkim wysiłkiem:

— Eluś... patrz.. już nie mam rąk... już cię nigdy, nigdy nie obejmę jak dawniej...

I w oczach nieszczęsnego akrobaty błysnęły dwie wielkie perły łez...

Dziki spazm wstrząsnął ciałem Eli. Załamała dłonie i padła przed łóżkiem Rexa.

Do pokoju wpadła pielęgniarka.

— Tak nie można... — biadała. — Chory musi mieć bezwzględny spokój... Jakże pani może w ten sposób...

Przy pomocy Stanieckiego podniosła Elę z podłogi.

— Proszę już wyjść... — przynaglała. — Już minęło pięć minut...

— Niech mi pani pozwoli jeszcze trochę posiedzieć... — prosiła Ela, tłumiąc szloch. — Już nic nie powiem... Już niczemu się nie zdziwię... Będę siedziała cichutko... Chcę tylko popatrzeć na niego...

— Nie można... Bardzo żałuję, ale nie można... — odparła stanowczo pielęgniarka. — Lekarz stanowczo zabronił...

Przez cały czas ironiczny uśmieszek nie znikał z twarzy Stanieckiego. Teraz ujął Elę pod rękę i przy pomocy pielęgniarki wyprowadził ją z pokoju.

Ela przy drzwiach jeszcze raz się odwróciła i posyłając mu w powietrzu najsłodszy pocałunek, szepnęła:

— Śpij, najdroższy... I wiedz: — mimo wszystko kocham cię jak dawniej i zawsze będę kochała...

Staniecki szarpnął ją mocniej, jakgdyby w silnem podnieceniu.

— Trudno, proszę państwa... — wyjaśniała siostra na korytarzu. — Zaraz wytworzyła się gangrena... Trzeba było amputować obydwie ręce aż po łokieć...

Ela teraz dopiero pofolgowała sobie nie przestając lamentować.

— Niech się pani uspokoi... — pocieszał ją. — Teraz choremu nie grozi już żadne niebezpieczeństwo... Czy wolałaby pani, aby nie odcinano mu rąk i żeby życie zakończył?...

Bezwładnie opadła na poduszkę auta.

Wtuliła się w kąt i nie odejmowała chusteczki od zapłakanych oczu.

— Trzeba być rozsądną, proszę pani... — rzekł Staniecki. — Co się stało, to już przepadło... Pani jest jeszcze piękna i młoda... Całe życie stoi jeszcze przed panią otworem... No, niech-że się pani uspokoi... Tak przecie nie można...

Wiadomość, przyniesiona przez Elę, wywarła na cyrkowcach silne przygnębiające wrażenie. Friko otarł nawet ukradkiem łzę. Od owego dnia codziennie Staniecki przyjeżdżał zrana po Elę i jechali w odwiedziny do Rexa.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się już z łóżka. Spacerował po wielkim ogrodzie szpitalnym, kulejąc na jedną nogę i chowając w przepaścistych rękawach marynarki ochłapy rąk.

Pewnego dnia, gdy siedział w słoneczne przedpołudnie na ławce w ogrodzie szpitalnym tuż po wizycie Eli i Stanieckiego przybył doń Friko. Przywitał się jak zawsze bardzo serdecznie, lecz zdradzał wielkie zakłopotanie.

— Posłuchaj, Rex... — rzekł wreszcie. — Muszę z tobą pomówić... Sądzę, że teraz już możemy o tem mówić otwarcie... Czy pamiętasz dokładnie dzieje owej straszliwej nocy, gdy straciłeś obydwie ręce?...

— Czy pamiętam?... — odparł akrobata, uśmiechojąc się smutnie. — Nazbyt dobrze pamiętam, mój drogi... Ale czemu wskrzeszasz to, co już umarło?...

— Nie umarło — odrzekł klown. — Mamy pewne podejrzenia co do sprawcy tego wypadku...

— Sprawcy?... Nic nie rozumiem... Czy uważasz, że to nie był nieszczęśliwy wypadek?

(DALSZY CIĄG JUTRO).

„POZWOLCIE NAM ŻYĆ!“ 16

Powieść sensacyjno-społeczna

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Gdy następnego dnia rano, Halina wychodzi na ulicę, zostaje aresztowana. Ale doktór Jeliński stwierdza, iż doniesienie było fałszywe.

Halina zostaje zwolniona. Udaje się na poszukiwanie Pawła, lecz nadaremnie.

Po pewnym czasie Halina otrzymuje posadę manicurzystki w zakładzie p. Hildy. Jedna z pracownic zakładu, Lucyna, wyjaśnia Halinie, iż zakład ten jest w rzeczywistości domem schadzek.

Za namową pani Hildy Halina wyraża swą pozorną zgodę na udanie się do mieszkania dyrektora Adma w celu zrobienia mu tam manicure'u.

W swojej luksusowej urządzonej garsonierze oczekiwał pan dyrektor na swoją ofiarę. Ale czekał napróżno. Halina, znalazłszy się na ulicy, skorzystała z pierwszej okazji, aby zniknąć z oczu pani Hildy. Noc spędziła w tanim domu noclegowym, a nazajutrz udała się do dr. Jelińskiego, prosząc go, aby pomógł jej. Dr. Jeliński proponuje jej przyjęcie posady wychowawczyni w rodzinie starych arystokratów hrabiów Zbaraskich. Halina z wdzięcznością przyjmuje propozycję zostania opiekunką 4-letniej Reni, hrabianki Zbaraskiej.

ROZDIAŁ DIESIATY.

Stary ród

W nazwisku hrabiów Zbaraskich szczękało żelazo rycerskich mieczów, szymiały skrzydła husarskie i trzepotało się wspomnienie licznych bitew, staczanych na żyznym Podolu.

Była to jedna z najświetniejszych rodzin arystokracji polskiej.

Aczkolwiek burze dziejowe, konfiskaty popowstaniowe, a przedewszystkiem utrata olbrzymich włości na Ukrainie Sowieckiej, skurczyły potężnie legendarną wprost ongiś fortunę Zbaraskich, niemniej teraz jeszcze, ocaliwszy kilkanaście folwarków — okruchy dawnego — należeli do ludzi nader bogatych.

Siedzibą Zbaraskich w stolicy był wielki zbudowany jeszcze za czasów Jana Kazimierza, pałac.

Rezydował tu patryarcha rodu stary hrabia Witold Zbaraski.

Piękny, barokowy pałac należał do najciekawszych zabytków architektonicznych miasta. Wnętrze jego przypominało wielkie muzeum. W rzeczywistości był sanktuarjum, w którem zgromadziły się przechowywane od wieków pamiątki po słynnych reprezentantach rodziny: wielkich hetmanach, wojewodach, kasztelanach, mądrych statystach świetnych wojownikach.

Pod ścianami stały zbroje husarskie, gablotki pełne rycerskich pamiątek i rokokowych cacek, a ze ścian, obwieszonych staremi gobelinami i przedziwnemi arasami, spoglądały z ram obrazów dumne oczy dawnych panów tej rezydencji.

Lecz mimo muzealnej świetności tej rezydencji, czuć było wkoło wiew śmierci i trgedję wszystko niszczącego czasu.

Zczerniałe obrazy, rdzą nadżarte zbroje, pół zbutwiałe księgi i spłowiałe tkaniny, wszystko to opowiadało o przemijaniu i rozsypywaniu się każdej świetności.

Fatum śmierci zawisło i nad rodziną Zbaraskich.

Hrabia Witold Zbaraski miał trzech synów: Jerzego, Stanisława i Zbigniewa.

Jerzy był kiedyś świetnym porucznikiem carskiej gwardji. W czasie rewolucji przeszedł do formacji do generała Dowbór-Muśnickiego. Kampanję polsko - bolszewicką odbywał już jako major ułanów — a jego dzielność i talent wróżyły mu wielką przyszłość.

W lipcu 1920 roku brał udział w wielkiej bitwie pod Beresteczkiem, gdzie brygada jazdy polskiej rozpaczliwie stawiała czoło przeważającej liczbie konnicy Budiennego.

W czasie jednej krótkiej, a wspaniałej szarży, w której lanca polska święciła tryumfy godne Samosierry, zaatakował major Zbaraski wraz z półtora szwadronem taczanki kozackie, grzmiące rozklekotanem ogniem karabinów maszynowych.

Szabla ułana polskiego rozniosła w strzępy obsługę dwuch pierwszych karabinów maszynowych — jednak niestety, atakując trzecią zkolei taczankę, dostał się odważny dowódca pod tak gwałtowny obstrzał, że padł na miejscu ugodzony sześcioma kulami broni samoczynnej.

Ciężko zwalił się z koniem a ponad nim w pełnym golopie przeleciały zwycięskie plutony polskie w pogoni za ustępującym nieprzyjacielem.

Jeszcze raz otwarły się już mgłą zachodzące oczy majora i gasnącem spojrzeniem zauważył, że tuż obok niego kona, uderzony kulą w czoło, jego ordynans, młody wieśniak z pod Ostroga.

Ściekająca po piaskach krew potomka hetmanów i wojewodów była jednako czerwona, jak krew prostego chłopa...

Była to ostatnia uwaga świetnego ongiś porucznika gwardji carskiej. Z po krwawioną twarzą, w porozrywanym na strzępy mundurze, mając usta pełne piasku, leżał potem trup młodego arystokraty w bratniem sąsiedztwie z nieruchomemi zwłokami dzielnego ordynansa.

W bibliotece pałacowej mogłeś z łatwością znaleźć jego portret, pędzla Wojciecha Kossaka: Na pięknym rosłym koniu siedział młodzieniec w mundurze rotmistrza, wyciągając z pochwy szablę. Miał szlachetną, rasową twarz, sokole oczy i dumnie podniesione czoło.

Pod portretem wisiał order „Virtuti Militari“ — ten sam, który kiedyś naczelny wódz położył na grobie walecznego żołnierza.

Stanisław drugi skolei syn hrabiego Witolda, szedł zawsze innemi drogami, aniżeli Jerzy.

Skończywszy gimnazjum, momo sprzeciwu ojca, który pragnął ażeby syn jego, dziedzic wielkich latyfundyj, poświęcił się agronomji, zapisał się na politechnikę na wydział budowy maszyn.

Wojnę odbył jako lotnik i zasłynął z brawury, zimnej krwi i męstwa. On to w czasie pamiętnego dnia Cudu nad Wisłą nie zawahał się sam jeden zaatakować eskadrę samolotów bolszewickich, złożoną z pięciu jednostek bojowych, z których trzy zdołał unieszkodliwić ogniem swego karabinu maszynowego.

Otrzymał wtedy dwie rany w twarz. Obok kilku orderów za waleczność, były to jego najpiękniejsze wspomnienia i odznaczenia, jakie wyniósł z wojny.

Kilka lat po wojnie, bawiąc zagranicą poznał uroczą margrabiankę włoską Lukrecję de la Fonte, którą następnie pojął za żonę i wprowadził w dom ojców.

Szczęście ich trwało niedługo. Dwa lata po ślubie wybrał się młody hrabia zapalony sportowiec wraz z małżonką, samolotem na wielki raid do Afryki. W drodze, w Alpach dopadł ich orkan, który rzucił mały stateczek powietrzny o wysoką granitową turnię... Tylko z trudem rozpoznano potem w krwawej masie szczątki świetnego polskiego lotnika i pięknej margrabianki włoskiej.

Została po nich córeczka Renia..

Najmłodszy syn starego hrabiego Zbigniew miał obecnie dwadzieścia cztery lata i kończył właśnie Akademje Nauk Politycznych w Paryżu, w przyszłości chciał się poświęcić dyplomacji.

Tak więc liczna ongiś rodzina Zbaraskich liczyła obecnie tylko trzech członków: starego hrabiego Witolda Zbigniewa oraz czteroletnią w tej chwili Renię.

Prócz nich przebywała w pałacu jeszcze jedna, bardzo daleka zresztą krewia, młoda Izabella hrabinaka Sławucka. Rodzice jej oraz bracia — właściciele jednej z największych fortun na Ukrainie, zginęli w roku 1917 pod siekierami zbolszewizowanego chłopstwa.

Pięcioletnia wówczas Izabela zawdzięczała swe ocalenie staremu ogrodnikowi, który ukrył ją w oranżerji, a potem, gdy okupacyjne wojska niemieckie zajęły te strony, odwiózł ją do jednego z majątków hrabiego Zbaraskiego.

Daleki krewniak zaopiekował się, niby ojciec, opuszczoną sierotą. Gdy miała lat dziesięć umieścił ją w jednym z najświetniejszych pensjonatów francuskich, gdzie mała Izabela przebywała lat osiem, odbierając godne siebie i swojego pięknego nazwiska wykształcenie.

Następnie, ażeby uzupełnić jej wiadomości, posłał ją opiekun w dwuletnią podróż po Europie, tak, że hrabianka Sławucka wróciła do kraju już jako zupełneid ojrzała panna o pierwszorzędnych manierach i wszechstronnem wykształceniu.

Obecnie — nudząc się trochę — mieszkała w kraju: częściowo na wsi a częściowo w stolicy, w pałacu swego opiekuna, hrabiego Zbaraskiego, gdzie zajmowała trzy komfortowo urządzone apartamenty.

Tak się przedstawiał dom i tacy byli członkowie rodziny, do której — dzięki uczynności doktora Jelińskiego po wielu tygodniach golgoty dostała się Halina Rajecka.

Gdy wyfraczony lokaj otworzył jej i doktorowi szerokie drzwi pałacu i sko ro dziewczyna znalazła się w poczekalni, uczuła się dziwnie nieśmiała i skrępowana. Od ścian starego domostwa wiał wiekowy chłód, wkrąg panowała muzealna wprost cisza, a kosztowne przedmioty rozrzucone dokoła, przypominały jej jakąś bajkę, widzianą kiedyś na ekranie kinowym.

Zjawienie się starego hrabiego onieśmieliło ją do reszty. Siwy, lecz krzepko jeszcze trzymający się arystokrata tylko przez krótką chwilę raczył jej po święcić spojrzenie wyblakłych oczu.

Wysłuchawszy referencyj doktora, skinął głową.

— Już sam fakt — rozpoczął powoli — że osobiście, a nie przez zarządczynię domu załatwiam sprawę zaangażowania bony dla swojej wnuczki, Cecylji Renaty, świadczy, jak bardzo leży mi na sercu dobro sierotki... Prócz Zbigniewa, jest to jeszcze jedyna latorośl naszego starego rodu.

W chłodnym głosie hrabiega zadrgała cieplejsza tonacja.

— Jak narazie, mała posiada wszystko, o czemkolwiek może zamarzyć... Najpiękniejsze sukienki, najdroższe zabawki, luksus i najbardziej wyrafinowany komfort. Lecz cóż: brak jej ciepła serca matczynego... A wiem dobrze jak bardzo moment ten zaważyć może na kształtowaniu się psychiki dziecka... Oto dlaczego, mając do wyboru całą plejadę najbardziej fachowych guwernantek, a prostą, dobrą dziewczynę — referencje pańskie, drogi doktorze, są dla mnie aż nadto wystarczające — dziewczynę, która potrafi przywiązać się i pokochać dziecko, wybór mój padł właśnie na nią... I dlatego angażuje panią, na warunkach, o jakich wspomniał mi doktór.

I znów wyblakłe jego oczy spojrzały w oczy Haliny — tym razem głębiej i cieplej.

— Powierzam opiece pani malutką Renię.... Proszę pamiętać o jednem: że jest sierotą i że pani może kłaść bedzie najważniejsze fudamenty jej podstaw życiowych. Proszę starać się zastąpić jej matkę.

Halina Rajecka odpowiedziała z całą prostotą:

— Przyrzekam panu, panie hrabio, że będę dla niej najlepszą opiekunką, że mała hrabianka znajdzie we mnie oddaną przyjaciółkę i opiekunkę.

Szczerość bijąca ze słów Haliny, przekonała starego hrabiego. Przez sekundę zawahał się, czy uścisnąć rękę dziewczynie. Ale wiekowa duma rodowa powstrzymała jego odruch. Opanował się.

I znów chłodno i miarowo zabrzmiał jego głos:

— Bardzo mnie cieszy to oświadczenie pani... A teraz zkolei przeprowadzę panią do dziecinnych pokojów małej Reni i zapoznałam ją z jej nową pu pilką.

Minęli amfiladę wspaniałych, cichych, do kaplic podobnych komnat, aż dostali się do jasnego, błękitnemi tapetami obitego pokoju.

A tam w kącie, ginąc w ogromie sali, siedziała mała dziewczynka o czarnych oczach i kruczych włosach — bawiąca się różowo ubraną lalką.

Na widok wchodzącego dziadka, któremu towarzyszyła nieznana jej pani, wstała i dygnęła grzecznie.

— Dzień dobry dziadku!—dzień dobry pani!

Była to mała hrabianka Cecylja Renata Zbaraska.

Stary Zbaraski pogładził krótko jej ciemne, po matce, włosce, odziedziczone loki. Potem zapytał, wskazując na Halinę:

— Jak ci się podoba ta pani?

Renia spojrzała na Rajecką mądremi oczkami, poczem wziąwszy jej rękę w swoje drobne palce, odparła:

— Jest bardzo miła...

— Cieszę się bardzo, że ci się podoba—oświadczył Zbaraski. Jest to twoja nowa niania.

— Postaram się, ażebym i ja spodobała się pani! — z powagą powiedziała mała hrabianka, poczem pociągnęła ją do drugiego pokoju, ażeby zaprezentować swoje zabawki.

Przymierze między dzieckiem a jej wychowawczynią zostało zawarte.

Tego samego dnia wieczorem, przechodząc przez salę jadalną, spotkała się Halina z Izabellą Sławucką.

Młoda hrabianka, poemat z koronek, jedwabiów i zapachów najwyszukańszych perfum, spieszyła właśnie na koncert. Niedbałem skinieniem powiek odpowiedziała na ukłon dziewczyny, ażeby dumna, chłodna i wyniosła, opuścić komnatę, zostawiając po sobie smu gę drażniących zapachów i wspomnienie czegoś zimnego i nieprzychylnego...

W taki sposób poznała się Halina Rajecka z członkami starego rodu Zbaraskich w starym pałacu, dokąd zaprowadził ją kaprys przypadku.

ROZDZIAŁ JEDENASTY.

Od kierownicy samochodu do rękawic bokserskich

Była połowa lipca.

Rodzina hrabiów Zbaraskich, która dopiero co wróciła z Riviery, resztę lata miała spędzić w Dembiankach, uroczej wsi wołyńskiej, będącej prawdziwą perłą posiadłości Zbaraskich.

Trzy dni po zaangażowaniu się na stanowisko wychowawczyni Reni, opuściła Halina Rajecka wraz ze swem nowem państwem stolicę.

Żegnała ją bez żalu: przeżyła tu zbyt wiele złych chwil, ażeby kochać to złe, samolubne miasto.

(Dalszy ciąg jutro).

Zaostrzenie stosunków sowiecko-niemieckich

Rewizje i aresztowania obywateli sowieckich w Niemczech nie ustają

Moskwa, 4 kwietnia.

Dzisiejsze artykuły prasy sowieckiej, skierowane przeciwko Niemcom, **wywołały** w moskiewskich kołach zagranicznych wrażenie doniosłej **sensacji politycznej**.

W kołach **dyplomatycznych i dziennikarskich oczekiwane jest w najbliższych** dniach zerwanie sowiecko-niemieckiego traktatu handlowego.

Dalsze kontynuowanie antysowieckich posunięć przez rząd Hitlera mogłoby doprowadzić do **wypowiedzenia umowy z Rapallo i Traktatu Berlińskiego.**

Według pogłosek sowieckie koła polityczne już dzisiaj mają **uważać wszystkie umowy pomiędzy ZSRR a Niemcami za faktycznie zerwane ze strony niemieckiej.**

Moskwa, 4 kwietnia.

Represje antyniemieckie zarządzone ze strony Sowietów obejmują przedewszystkiem **dziedzinę gospodarczą.** Świadczą o tem dobitnie artykuły wstępne w organie przemysłu **„Za Industralizaciu"**, w których czytamy, że **„Ostatnie prowokacje niemieckie wobec sowieckich instytucyj handlowych wywołały najwyższe oburzenie w sowieckich kołach gospodarczych".** Nawet jeżeli powyższe wypadki świadczą o nieustabilizowanej polityce, jeżeli odrzucić karkołomne kombinacje panów, chcących spekulować **na roli żadarma Europy,** to już sam fakt **„nieustabilizowania" zupełnie wystarczy, by zaciemnić perspektywy niemiecko - sowieckich stosunków gospodarczych, bowiem rząd Z. S. R. R. wybiera takich kontrahentów, którzy dają maksimum gwarancyj trwałych i spokojnych interesów.** Obecnie wobec wypadków niemieckich należy zmienić front, biorąc pod uwagę możliwości rozwoju importu z Francji, Szwecji, Czech, Polski i Stanów Zjednoczonych.

Pisma zarzuca wreszcie inżynierom sowieckim, że „zanadto przyzwyczaili **się do maszyn niemieckich".** Jak wiadomo, część obstalunków sowieckich już została przerzucona do Francji, mianowicie **huty lotaryńskie otrzymały 10 dni temu zamówienie na 18 tysięcy ton stali wysokogatunkowej.**

Moskwa, 4 kwietnia.

Komisarz Litwinow zgłosił ambasadorowi niemieckiemu protest przeciwko brutalnemu i nieludzkiemu traktowaniu obywateli sowieckich w Niemczech oraz przeciwko bezprawnym i nieuzasadnionym aresztowaniom. W protokule poruszył Litwinow sprawę rewizji w sowieckiem przedstawicielstwie handlowem sowietów.

Likwidacja strejku włókniarzy w Łodzi

Wszystkie wielkie i średnie fabryki znajdują się w pełnym ruchu

Łódź, 4 kwietnia.

Trwający zgórą cztery tygodnie strejk w przemyśle włókienniczym został ostatecznie zlikwidowany. Wczoraj nastąpiło mianowicie oficjalne podpisanie umowy przez związki zawodowe i związki przemysłu wielkiego i średniego.

Wobec tego, iż onegdaj na odbytem w Domu Ludowym nadzwyczajnem zebraniu komisji strejkowej i kierownictwa związków zawodowych powzięto uchwałę, w myśl której podjęta miała być praca w fabrykach, które podporządkują się umowie, — już w dniu wczorajszym, jak to donosiliśmy, część fabryk zostało uruchomionych, bądź częściowo bądź też w całości.

Również częściowo ruszyły fabryki w Tomaszowie i Piotrkowie, natomiast w Pabjanicach strejk trwał w dalszym ciągu, gdyż nie został narazie zlikwidowany zatarg o zapłatę za czas postojów. W Bełchatowie fabryki czynne były od samego rana.

W godzinach popołudniowych odbyła się wspólna konferencja przedstawicieli wszystkich czterech związków przemysłowych oraz przedstawicieli robotników, na której doszło do definitywnego podpisania umowy z przemysłem wielkim i średnim.

Po podpisaniu umowy zbiorowej, organizacje robotnicze wydały w godzinach wieczornych komunikat, zawiadamiający

O PRZERWANIU STREJKU WE WSZYSTKICH ZAKŁADACH PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO, KTÓRE ZAAKCEPTOWAŁY WARUNKI UMOWY

Zawarta umowa obowiązuje fabryki, zrzeszone w związku przemysłu włókienniczego w Państwie Polskiem, Krajowym związku przemysłu włókienniczego, związku wykończalń i farbiarń okręgu łódzkiego, związku farbiarń zarobkowych. Nadto zawarte zostały analogiczne umowy ze Stow. przemysłowców i kupców w Pabjanicach oraz związkiem przemysłowym w Tomaszowie. Szereg fabryk niezrzeszonych w Łodzi i w okręgu (m. in. w Tomaszowie, gdzie większość fabryk jest niezrzeszonych) podpisało deklaracje, akceptujące umowę zbiorową.

Dzisiaj z samego rana ZNAJDUJĄ SIĘ W PEŁNYM RUCHU WIELKIE ORAZ ŚREDNIE FABRYKI.

Z przemysłu niezrzeszonego czynnych jest tylko około 25-iu fabryk. Robotnicy stawili się do pracy w tych zakładach, których właściciele wyrazili zgodę na warunki, zawarte w umowie warszawskiej.

Możliwość interwencji Ligi Narodów

w sprawie prześladowań żydów w Niemczech

Londyn, 4 kwietnia.

„Evening Standart" omawia **możliwość wniesienia sprawy żydowskiej na Radę Ligi i stwierdza, że wbrew dotych czasowym opinjom, jakoby nie istniała prawna podstawa wytoczenia sprawy tej na forum Ligi Narodów, podstawa taka istnieje, jest nią mianowicie KONWENCJA GÓRNOŚLĄSKA, ZAWARTA MIĘDZY NIEMCAMI A POLSKĄ, A MIANOWICIE ARTYKUŁY 85 93 I 72 TEJ KONWENCJI.**

Konwencja wspomniana wystarczy wprawdzie tylko do wytoczenia sprawy o prześladowanie mniejszości żydowskiej na niemieckim Śląsku, da to już jednak powód do omawiania całej sprawy na forum Ligi Narodów.

Londyn, 4 kwietnia.

Przybył do Londynu sekretarz generalny Ligi Narodów, sir Eric Drummond, którego pobyt w Londynie związany jest ze sprawą wyjaśnienia podstaw praw nych ewentualnej interwencji Ligi Narodów w sprawie ostatnich wydarzeń niemieckich.

**
*

Paryż, 4 kwietnia.

W wielu sklepach francuskich w dniu wczorajszym wystawiono plakaty: **„Uprasza się przedstawicieli firm niemieckich o ŁASKAWE NIEFATYGOWANIE SIĘ, PONIEWAŻ ŻADNYCH TOWARÓW NIEMIECKICH NIE KUPUJEMY I STOSUNKÓW Z NIEMCAMI NIE UTRZYMUJEMY".**

Największy sterowiec świata wpadł do morza

Załoga oraz pasażerowie w liczbie 77 osób w niebezpieczeństwie

Nowy Jork, 4 kwietnia.

Należący do amerykańskiej marynarki sterowiec „AKRON", NAJWIĘKSZY STATEK POWIETRZNY ŚWIATA, WPADŁ W MORZE w pobliżu pływającej latarni morskiej „Barnegat" niedaleko wybrzeża Jersey.

Niemiecki statek — Cysterna „Phoebus" zdołał podobno uratować kilku członków załogi „Akron".

Na pokładzie „Akron" znajdowało się 77 ludzi.

Nowy Jork, 4 kwietnia.

Sterowiec „Akron" spadł w morze o godz. 31.30 wg. czasu miejscowego.

Na pokładzie statku znajduje się m. in. admirał Moffett, doradca amerykański na konferencji londyńskiej.

Sterowiec unosi się dotychczas na falach a nikt z członków załogi nie zginął.

Jak się zdaje na sterowcu nie było żadnego wybuchu, a był on prawdopodobnie zmuszony do opuszczenia się na wodę.

Parowiec niemiecki „Phoebus" krąży w pobliżu.

30-godzinny tydzień pracy

w Stanach Zjednoczonych.

Waszyngton, 4 kwietnia.

Komisja pracy Izby Reprezentantów przyjęła projekt ustawy dotyczący 30 godzinnego tygodnia pracy. Ustawa wprowadza zakaz wysyłania ze stanu do stanu lub zagranicę towarów, nad których produkcją pracowano ponad 30 godzin tygodniowo.

Ustawa obowiązywać będzie na przeciąg dwuch lat.

Wyjątek stanowią konserwy i towary ulegające łatwo zepsuciu.

Kowno, 4 kwietnia.

(t) Rząd zniósł w dniu wczorajszym cenzurę prewencyjną dla pism. Jest to pierwszy wyłom w ogólnej polityce wewnętrznej obecnych kierowników państwa. Ogólnie liczą się z tem iż w krótkim czasie będą zniesione sądy wojenne oraz przywrócone wszelkie swobody obywatelskie.

Prowokacyjne fałsze niemieckie

o próbnej mobilizacji w Polsce.

Do Warszawy nadeszła dziś po południu telefoniczna wiadomość z Berlina, że tamtejsze źródła półoficjalne rozesłały **komunikat do prasy niemieckiej, głoszący że w Polsce zarządzono na wtorek, 4 b. m. próbną mobilizację oficerów i szeregowych rezerwy wszystkich rodzajów broni.**

Oczywiście, że wiadomość ta jest najbardziej złośliwym i wybitnie **prowokacyjnym fałszem.**

Wczoraj rozlepiono na terenie Polski plakaty, zawiadamiające o terminach tegorocznych ćwiczeń dla szeregowych i oficerów rezerwy. Ćwiczenia takie odbywają się corocznie. Analogiczne plakaty rozklejane są również corocznie, a w roku bieżącym nawet zakres ćwiczeń szeregowych i oficerów rezerwy jest znacznie mniejszy, aniżeli w latach poprzednich.

W jaki sposób z zarządzenia o dorocznych ćwiczeniach rezerwy źródła niemieckie spreparowały wiadomość o próbnej mobilizacji w Polsce — musi już pozostać **tajemnicą hitlerowskich źródeł propagandowych.**

Uchwały Rady Naczelnej P.P.S.

Jak socjaliści polscy zapatrują się na sprawę ewentualnego porozumienia z komunistami?

W ciągu ubiegłych dwuch dni odbywał się w Warszawie zjazd Rady Naczelnej PPS, zakończony powzięciem szeregu uchwał natury organizacyjnej i politycznej.

Na wstępie Rada Naczelna PPS zarządziła, **ażeby obchody dnia 1-go maja r. b. zorganizowane były wspólnie z partjami socjalistycznemi żydowskiemi, niemieckiemi, ukraińskiemi i białoruskiemi.**

W dziedzinie politycznej Rada Naczelna PPS stwierdziła wzrost faszyzmu, jako prądu światowego, zagrażające go wyraźnie niepodległości narodów, wyzwolonych w 1918 roku.

Jednocześnie Rada Naczelna PPS stwierdziła wzrost **bezpośredniego niebezpieczeństwa nowej wojny, bankructwo autorytetu Ligi Narodów i całkowitą beznadziejność genewskiej konferencji rozbrojeniowej.**

W następnej rezolucji Rada Naczelna PPS stwierdza, że zawarcie przymierza pomiędzy partjami socjalistycznemi, a partją komunistyczną nie może być ograniczone do rokowań tych partyj na terenie poszczególnych krajów, ale może dojść do skutku tylko w drodze łącznego porozumienia drugiej międzynarodówki socjalistycznej z trzecią międzynarodówką komunistyczną.

Niema Polski bez Pomorza!



JAK ZAPOBIEC EKSCESOM
na boiskach piłkarskich

Sezon piłkarski rozpoczęty. W większości ośrodków piłkarskich zaczęły się mistrzostwa klasy A. B. i C., ba, nawet odbyły się już dwa spotkania ligowe.

Doświadczenia kilku ostatnich lat, zwłaszcza z poprzedniego roku, pouczają nas o konieczności przedsięwzięcia zgóry wszelkich środków, mających na celu zapobiegnięcie gorszącym ekscesom, jakie się często niestety zdarzają podczas zawodów piłkarskich.

Szczególnie obecny system rozgrywek ligowych, polegający na podziale klubów ligowych na dwie grupy, z natury swojej nastręcza obawy o takie niepożądane wybryki.

Wszak tutaj — mówiąc językiem popularnym — od pierwszej chwili toczyć się będzie zażarta walka o zwycięstwo, gdyż każdemu zainteresowanemu zespołowi zależeć będzie na dobrem uplasowaniu się w tabeli mistrzowskiej. Ten stan rzeczy kryje w sobie zarzewie tej burzy, która może wybuchnąć w każdej chwili i przynieść zgubne następstwa.

Oczywiście, w niemniejszym stopniu to samo niebezpieczeństwo zagraża innym rozgrywkom. Jeszcze żywo przed naszemi oczyma maluje się ten czarny obraz ustawicznych bójek i bijatyk między niektórymi graczami, zwolennikami drużyn, napaści na sędziego, a wreszcie groźne awantury, które likwidować musiała policja i które znajdowały swój epilog w sądach.

Pamiętamy dobrze te sceny, kiedy po odgwizdaniu meczu przez sędziego, a nierzadko i przedtem, na boisko wpadała falanga podnieconych „kibiców", którzy uzbrojeni w kije, kamienie, pałki i inne „przekonywujące" argumenty, siali dokoła siebie spustoszenie, bijąc kogo napotkali i polując specjalnie na znienawidzonego sędziego i graczy przeciwnego obozu...

Wiemy doskonale jak tego rodzaju „zadośćuczynienie" rozfanatyzowanego tłumu szkodzi propagandzie piłkarskiej i jakie w efekcie przynosi przykre następstwa.

Czy można tym faktom zapobiec, względnie, czy można je ograniczyć do minimum? Naszem zdaniem tak.

Przedewszystkiem, dużo w tym względzie zrobić mogą sami gracze, od zachowania których na boisku, podczas i po grze, niezmiernie wiele zależy.

Gracze, przeważnie młodzi ludzie, muszą zawsze pamiętać, że obowiązkiem ich jest nie tylko dobrze grać, ale w pierwszym rzędzie rozumieć istotę sportu i jego głębsze zadania. Muszą zdawać sobie sprawę, że grają dla przyjemności własnej i na oczach publiczności, że przeciwna jedenastka, to żaden nieprzyjaciel, ale współpartnerzy o tych samych co oni pragnieniach i zamierzeniach..

Gracz na boisku musi być dżentelmenem tak w stosunku do gracza własnej drużyny jak i drużyny przeciwnej, jak wreszcie i do sędziego. Musi pamiętać, że jego niekulturalne zachowanie się przynosi szkodę moralną nie tylko jemu samemu, ale klubowi, którego barw broni i sportowi w ogólności. Dlatego nie powinien nigdy, choćby i miał ku temu słuszne subjektywne przesłanki, powodować się chwilowym porywem nerwów.

W parze z graczem na boisku chadza zazwyczaj sędzia zawodów. Od niego także bardzo dużo zależy. I trzeba przyznać, że los jego nie jest do pozazdroszczenia. Może on mieć lepszy czy gorszy, jak to się mówi, dzień, ale jedną najważniejszą musi posiadać cechę: musi być sprawiedliwym! To są rzeczy kardynalne i elementarne.

A jednak, nie wszyscy sędziowie, których obserwowaliśmy, sprostali pod tym względem, nałożonym na nich obowiązkom. Niektórym z nich zdawało się, że mecz, gracze, publiczność, prasa, słowem wszystko, co ma coś wspólnego z [illegible] stanowi wolne pole, po którem [illegible] samowola bezkarnie grasować może. Takim panom, sprawowana władza przewróciła w głowie.

I to wystarczy, aby stworzonym został grunt pod awantury. A właśnie dlatego, że sędzia na boisku jest główną i jedyną wyrocznią, od którego zarządzeń nie ma apelacji, że sędzia często pośrednio decyduje o losach już nie tylko samych graczy, ale klubów, winien być wolnym od wszelkich zarzutów i stać na wysokim poziomie etycznym. Winien nadto posiadać poczucie odpowiedzialności za swoje czyny i odwagę cywilną tak dalece zaostrzoną, by się mógł przeciwstawić wszelkiemu naciskowi ze strony tłumów, które pragną zwycięstwa dla swego pupila za każdą cenę.

Jeśli sędzia nie czuje się na siłach w sprostaniu tych ciężkich obowiązków, niech złoży legitymację sędziowską nawet za cenę utraty „wolnego wstępu" na zawody.

Rzecz jasna, że z drugiej strony gracze winni się bezwarunkowo wystrzegać prowokacyjnych gestów wobec arbitra, unikać scysyj i niepotrzebnych docinków, gdyż nic tak bardzo nie sprzyja atmosferze podniecenia, jak niewłaściwe zachowanie się graczy na boisku wobec sędziego przerzuca się na publiczność.

A niestety, publiczność dość często zdradza brak należytego wyrobienia sportowego i wyrozumiałości. Wiemy przecież, że ta przeważnie składa się ze zwolenników danego klubu, a ci bardzo łatwo umieją się przerodzić w fanatyków, gotowych wszystko poświęcić dla dobra swego pupila. I w tem zaślepieniu, uciekają się czasem do takich czynów, które w ocenie objektywnego widza, czy krytyka, skwalifikowane być muszą jako gorszące i godne potępienia. Wszyscy oni mniemają, że w ten sposób manifestując swoją sympatję dla swego pupila, zdołają wpłynąć na zmianę decyzji sędziego, czy wyniku.

Daremny i niekulturalny w dodatku trud. Otóż to trzeba sobie stanowczo wyperswadować z głowy. To nic nie pomoże! Wręcz przeciwnie. Publiczność musi, podobnie jak gracze, zrozumieć, że temi metodami sprawie nikt się nie przysłuży, ale wręcz odwrotnie mocno zaszkodzi i to zarówno klubowi, który w konsekwencji będzie musiał płacić kary i narażonym będzie na dalsze przykrości — jak i samemu sportowi piłkarskiemu.

Wszelkie wykroczenia sędziego i graczy muszą podlegać jurysdykcji odpowiednich władz sportowych, zaś w żadnym wypadku nie mogą być karcone samozwańczo przez publiczność.

Jeśli wszelako chodzi o władze sportowe, to muszą one stać na wysokości zadania. Kolegja sędziowskie powinny delegować właściwych arbitrów, wyciągać wobec nich najsurowsze konsekwencje, jeśli zawinili, a nie pokrywać ich wystąpień względami koleżeńskiemi, czy fałszywem poczuciem salwowania swojego prestiżu. Odnośne zaś władze piłkarskie, muszą karać wszelkie wykroczenia graczy, zwłaszcza hańbiące i szkodzące propagandzie, z całą bezwzględnością, ale sprawiedliwie! Nie może być tak, aby jeden gracz za to samo przewinienie otrzymał, powiedzmy, tydzień dyskwalifikacji, a inny gracz, nie cieszący się poparciem miarodajnych czynników, parę miesięcy, czy lat. Protekcja i koterja, wzajemne ustępstwa w myśl zasady „ręka rękę myje"... muszą zniknąć bezapelacyjnie! Wymiar sprawiedliwości musi być jednaki dla wszystkich! **M. Statter.**

Ruch antysemicki
w sporcie niemieckim

Zjednoczenie niemieckich amatorskich związków bokserskich w Berlinie postanowiło, że członkami związku nie mogą być w przyszłości kluby żydowskie, jak również żydzi nie mogą być funkcjonarjuszami związku ani funkcjonarjuszami.

W związku z powyższą uchwałą szereg czołowych działaczy żydów ustąpiło ze swoich stanowisk. Między innemi podał się również do dymisji wódz niemieckiego boksu amatorskiego p. Matlar.

Haussa na piłkarzy
w Ameryce Południowej

W piłkarstwie południowej Ameryki wzmógł się ostatnio handel piłkarzami, przyczem ceny płacone za poszczególnych graczy ogromnie wzrosły.

Średnio płaci się za gracza od 5 do 15 tysięcy pesetów, poczem miesięczna pensja piłkarza wynosi minimum 350 pesetów.

W ostatnim roku klub River Plate wypłacił swojej drużynie sto tysięcy pesetów, przyczem sam środkowy napastnik Ferreira kosztował 50 tysięcy.

Wyjazd polskiej ekipy
konnej do Nicei

Wyjazd naszych jeźdźców na wielkie międzynarodowe konkursy hippiczne które odbędą się w dniach 15—25 nastąpi w nadchodzący czwartek. Konie naszych jeźdźców zostały już z Grudziądza wysłane.

Zwierzyniecki K. S. — Fablok 2:1 (2:1)
Spotkanie o mistrzostwo kl. A

Drużyna Zwierzynieckiego, lepsza technicznie, wygrała to spotkanie pewnie, mając zdecydowaną przewagę przez cały czas meczu.

Rozpaczliwa obrona gospodarzy nie pozwoliła jednak uwidocznić tej silnej przewagi, jak również dobra gra chrzanowskiego bramkarza. Sędziował dobrze p. Rumpler junior.

Drużyna Zwierzynieckiego K. S. przysłała naszej Redakcji widokówkę z pozdrowieniami, za co jej na tem miejscu składamy serdeczne podziękowania.

Sport w Brzesku

Onegdaj odbyło się walne Zgromadzenie Ż. T. S. „Makkabi" w Brzesku pod przewodnictwem p. Schnura, na którem wybrano nowe władze na roku 1933 w następującym składzie: Prezes Mgr. Strauber, członkowie Zarządu Faust, Löffelholz, Einhorn, Ickowicz, Schiffer, Brühand i Spielman.

Czyżby niesnaski
w świecie tenisowym?

Wszystkie okręgowe związki sportowe odbyły już wzgl. odbywają swe doroczne walne zgromadzenia, przyczem znane są już projekty i plany na przyszłość.

Jedynie o jednym związku krakowskim narazie jest głucho i niewiadomo, czy wogóle istnieje.

Mamy na myśli Krakowski Związek Lawn-Tenisowy, któremu nawet się nie śni o zwołaniu walnego zgromadzenia.

Jest to tem dziwniejsze, że Małopolska, a w szczególności Kraków z uwagi na przynależność takich sław tenisowych jak Jędrzejowska, Tarłowski i in. odgrywają w polskim świecie tenisowym b. poważną rolę.

Czyby zatem kursujące pogłoski o zatargu dwuch klubów krakowskich odpowiadały prawdzie?

Nieście pomoc bezrobotnym.

Życie sportowe
Podokręgu Bielsko—Biała

B. B. S. V. — Hakoah 2:0 (2:0).
ZAWODY TOWARZYSKIE.

Gra z powodu fatalnych warunków atmosferycznych prowadzona tylko 2 razy po 25 minut. Obydwie bramki padły w czasie nieobecności najlepszego gracza Hakoah Höniga, który zmuszony był zejść z boiska na parę minut z powodu odniesionej kontuzji.

Gra sama prowadzona była bez jakiejkolwiek przewagi z której strony, przyczem „Hakoah" nie wykorzystała paru „murowanych" pozycyj podbramkowych. BBSV. było pod względem taktycznym natomiast lepsza.

Bramki zdobyli dla BBSV Rzepuś i Rollnik. Sędzia p. kpt. Machnko bardzo dobry.

Sturm — Leszczyński 4:0 (2:0).

Drużyna Sturmu miała przez cały przeciąg zawodów przewagę nad bardzo słabo grającym przeciwnikiem.

Bramki zdobyli Batheld, Bernhard, Roto i Lenski. Sędziował p. Steinmus.

DZIEDZICE.

R.K.S. Czechowice — Koszarawa, Żywiec 3:1 (0:1).
ZAWODY O MISTRZOSTWO KL. A

R.K.S. Czechowice odniosły zwycięstwo dzięki lepszej kondycji fizycznej, wykorzystując w drugiej połowie wyczerpanie się Koszarewy, który przez brak zaprawy zimowej opadł całkowicie na siłach.

Bramki zdobyli dla Czechowic Psker Machalice i Sedlaczek dla Koszarawy Bułka. Sędzia p. Dąbrowski.

ŻYWIEC.

T.S. Soła — Biała Lipnik 3:0 (1:0).
ZAWODY PRZYJACIELSKIE.

Biała Lipnik z 4 graczami drugiej drużyny poniosła bolesną klęskę do której przyczynił się bardzo słaby bramkarz Wanat puszczając 3 bramki które były z łatwością do obrony.

Bramki zdobyli 2 Szydłowski 1 Pawełek. Sędzia p. Kucharski.

R. K. S. Czarni (Zabłocie) — B.K.S. (Biała) 3:1 (1:1).

Niespodziana porażka B.K.S-u.

Bramki zdobyli 2 Biel 1 Wirth. dla B.K.S. Woźniczka.

PSZCZYNA.

KS. Pszczyna — Sturm 5:1 (2:0).

Drużyna Sturmu poniosła zasłużoną porażkę przyczyną czego było rozegranie w jednym dniu dwuch zawodów. Powinno to być nauczką na przyszłość dla kierownictwa sekcji.

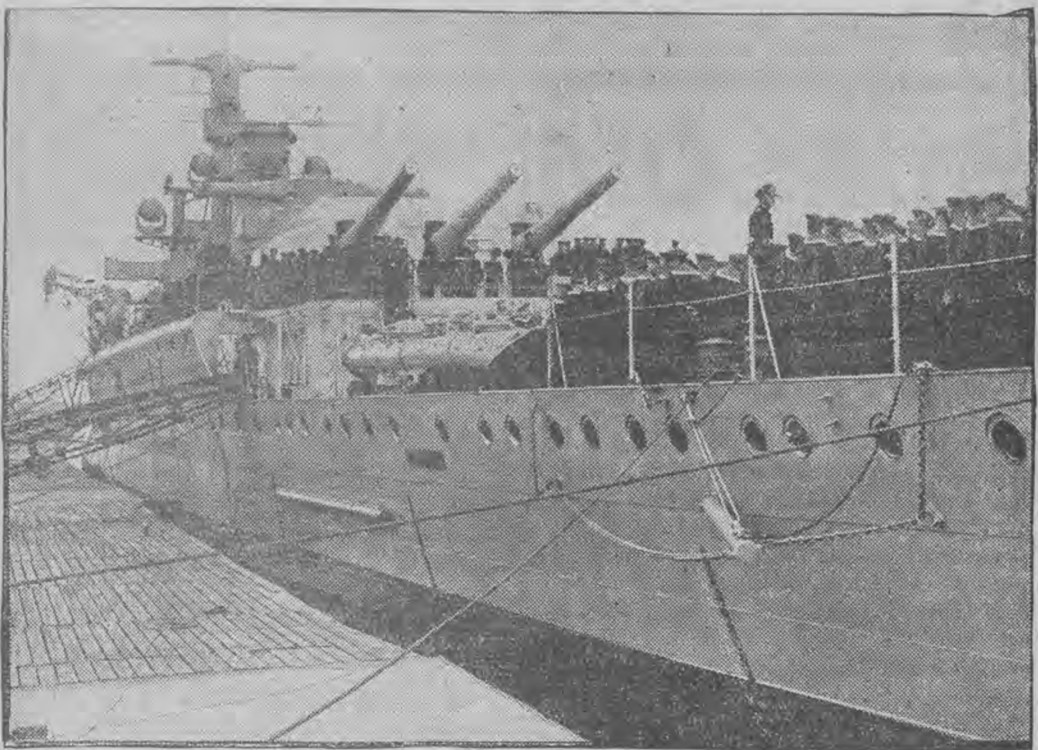
Zapaśnicy polscy wyeliminowani

W dalszym ciągu międzynarodowych zawodów zapaśniczych o mistrzostwo Czechosłowacji nasi zapaśnicy doznali dalszych porażek. Jedynie Gęstwińskiemu udało się odnieść zwycięstwo na punkty nad Vilasem (Czechosłowacja) ale w następnych rozgrywkach przegrał po 12-minutowej walce z Krycnerem (Czechosl.).

Ganzera został wyeliminowany przez Leuchta (Niemcy) a Gardawski przegrał na punkty z Czechem Liszką. W ten sposób Polacy odpadli od dalszych rozgrywek. Naogół nasi zapaśnicy poza ambicją nie wykazali żadnych innych walorów i nie odegrali poważniejszej roli w rozgrywkach.

Największą sensacją wczorajszych zawodów było zwycięstwo Czecha Urbana nad mistrzem Europy wagi ciężkiej Niemcem Hornfischerem. Urban wygrał zdecydowanie już po 3 min. 40 sek. Rozstrzygnięcia padły dotychczas w 2-ch wagach: w piórkowej mistrzem został Bozdech (Czechosl.) a w półciężkiej Mraczek (Czechosl.).

Nowy pancernik niemiecki



W dn. 1 kwietnia spuszczony został w Wilhelmshaven nowy pancernik „Deutschland". Akt ten zbiegł się z datą urodzin kanclerza Bismarcka. A Niemcy wciąż żądają rozbrojenia, oczywiście... innych!...

Studenci chińscy przeciwko Japonji



Z okazji przybycia do Nowego Yorku japońskiego delegata do Ligi Narodów, Matsuoki, tamtejsi studenci chińscy urządzili pochód demonstracyjny. Na zdjęciu widzimy studentów, noszących tablice o napisach propagandowych.

Echa bojkotu żydów w Niemczech



Umundurowani hitlerowcy stali w ubiegłą sobotę na ulicach wszystkich miast niemieckich, broniąc kupującym dostępu do sklepów żydowskich. Na zdjęciu widzimy wywieszony plakat z napisem „Niemcy, brońcie się, nie kupujcie u żydów".

Jak japończycy zajęli Dżehol



Przy dźwiękach fanfar i w podniosłym nastroju zajęły wojska japońskie miasto Dżehol, o które odbywały się zaciekłe walki z chińczykami. Zdjęcie przedstawia moment przejścia oddziałów japońskich przez bramę miasta.

Codzienna nowelka „Expressu".

Tygrysica.

Pociąg odchodził o północy.

Belotti wstał od stołu, i zbliżył się do łóżka na którem stała otwarta walizka. Przejrzał raz jeszcze czy wszystko zapakowane i czy niczego nie zapomniał, poczem zamknął walizkę, zaciągając mocno rzemienie. Żona jego patrzała obojętnie, przyzwyczajona do częstych podróży męża. Chiara Bellotti liczyła około lat trzydziestu, była średniego wzrostu i raczej pełnej tuszy. Na pierwszy rzut oka wydawała się niebrzydka. W przeciwieństwie do niej, mąż jej był wysokim, szczupłym mężczyzną o nerwowej twarzy, rozjaśnionej szaremi, o łagodnym wyrazie, oczami. Był gustownie ubrany i robił miłe wrażenie.

Lorenzo Bellotti był wojażerem w pewnej firmie i zarabiał na skromne utrzymanie. Nie mógł sobie pozwolić na kupno własnego mieszkania i dlatego przez kilka lat po ślubie, mieszkali w umeblowanych pokojach, co było dla obojga źródłem udręki. Bellotti martwił się, że nie może żony otoczyć komfortem, kochał ją bowiem na swój sposób, bardzo. A ona nie mogła mu darować, że musi prowadzić skromny i ograniczony tryb życia.

Lorenzo Bellotti postawił walizkę na podłodze, wziął kapelusz, przełożył płaszcz przez ramię i doszedł do okna.

Była ciemna i chłodna listopadowa noc i drobny deszcz dzwonił o szyby. Bellotti stał przez chwilę przy oknie, poczem zwrócił się do żony.

— Daj mi mój parasol.

Chiara doszła do szafy, powolnemi, kociemi ruchami wyjęła stamtąd parasol męża, i ziewając podała mu go.

— Jestem taka senna...

Lorenzo Bellotti pożegnał się z żoną.

— Idę już. Przyślę ci kartę natychmiast po moim przyjeździe. Dobranoc. Chiara Bellotti odwzajemniła pocałunek męża bez temperamentu. Lorenzo wziął walizkę i zwolna począł schodzić ze schodów, słabo oświetlonych płomieniem lampy trzymanej przez żonę.

— Idź spać moja droga. Dowidzenia.

— Szczęśliwej podróży — zawołała Chiara i wróciła do mieszkania. Przez chwilę stała nieporuszona, poczem wolnym krokiem wyszła do sieni i zapukała lekko do sąsiednich drzwi, wołając półgłosem:

— Guido, Guido...

— Tyżeś to Chiara?

— Tak, to ja. On już wyjechał. Czekam na ciebie.

W tym samym czasie Lorenzo Bellotti, lekko pochylony pod ciężarem walizki, mijał róg ulicy.

Guido Rubini tak rozporządzał swoją pensją, przysyłaną mu przez ojca, że mógł każdorazowo oszczędzić parę groszy na prezent dla swej ukochanej. Aksamitne pantofelki, perfumy, pudełko pudru, były bardzo chętnie przyjmowane przez kobiety. Chiara Bellotti uważała, że przyjmowanie takich drobiazgów nie kompromituje jej, a Chiara bała się kompromitacji. Wiedziała ona, że mąż jej, gdyby cokolwiek podejrzewał, zastrzeliłby ją, a Chiara nie chciała ryzykować nawet paznokcia u małego palca.

II.

Deszcz dzwonił o szyby i zimny wiatr poruszał gałęźmi drzew. Minęła już dobra godzina od czasu, jak Lorenzo Bellotti opuścił mieszkanie.

Kochankowie siedzieli na dywanie i trzymając się za ręce szeptali sobie czułe słówka. Chiara położyła główkę na ramieniu mężczyzny, raczej chłopca, i uśmiechała się w czasie, gdy on całował jej powieki. Trwali tak w rozkosznem zamroczeniu nie wiedząc jak długo.

W pewnej chwili Chiara schwyciła się za serce. Usłyszała ona najwyraźniej na schodach kroki jej małżonka. Widocznie spóźnił się na pociąg. Kroki zbliżały się wolno i nieubłaganie, jak wyrok śmierci.

Chiara skoczyła na nogi z niewiarygodną siłą uderzyła swego kochanka w twarz, poczem nie dając mu ochłonąć z przerażenia, chwyciła go obiema rękoma i poczęła krzyczeć z całych sił, prosto w twarz przerażonego mężczyzny:

— Zbrodniarz, zbrodniarz na pomoc!!...

III.

Lorenzo Bellotti usłyszał krzyki i szamotanie się żony. Stojąc w progu zauważył on następującą scenę: Żona w zmierzwionej odzieży, trzymała silnie skamieniałego z przerażenia młodzieńca.

Bellotti wypuścił z rąk mokry parasol i walizkę i zapytał głuchym głosem:

— Co się tu stało?

Dziki egoizm kobiety, podyktował jej następującą odpowiedź:

— Chciał mnie wziąć gwałtem, zaledwie się obroniłam...

Bellotti czynił wrażenie człowieka, poruszonego do głębi przez zazdrość, która wzburzyła mu krew w żyłach.

Wolno wyciągnął rewolwer w kierunku głowy przerażonego młodzieńca, wymierzył starannie i nacisnął cyngiel.

Tłom. Iva.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz mlm. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo [illegible] gr. najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.